

Gimnazjalny

Włodzimierz Kastelaniec

eksperyment

Kiedy reforma oświaty powołująca gimnazja wchodziła w życie, towarzyszyły jej oczekiwania i nadzieje. Jak się okazuje, były one w dużej mierze nieuzasadnione, a po kilku latach gimnazjalna rzeczywistość nie pozostawia złudzeń. Gimnazja są złe. To nie jest tylko moja opinia, ale pedagogów, psychologów, nauczycieli i wychowawców, z którymi spotykam się w Mazowieckim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Skarżą się oni na niespotykany wzrost zachowań agresywnych, nerwicowych, problemów adaptacyjnych, a także, u rodziców, wzrost napięcia i niezgody na „gimnazjalny eksperyment”. Można dyskutować i podważać te zarzuty, szukać przyczyn wzrostu problemów młodzieży gdzie indziej niż w fakcie powołania gimnazjów, ale można także wskazać powody, dla których był to eksperyment o z góry podwyższonym ryzyku niepowodzenia.

Gimnazja, tworzą dla dziecka – po szkole podstawowej – nowe środowisko, w którym od początku musi ono nawiązywać relacje społeczne z rówieśnikami. Ryzyko braku akceptacji i odrzucenia przez grupę jest duże. Jest to wyjątkowo stresująca sytuacja dla dziecka. Wzrasta ilość zachowań społecznych związanych z chęcią przypodobania się kolegom. Pojawia się agresja – jako reakcja na proble-

my adaptacyjne lub jako forma chęci zdobycia wpływu na innych. Często, aby uwiarygodnić się wobec rówieśników, młodzież podejmuje działania konfrontacyjne i prowokujące nauczycieli. Nowi nauczyciele nie dysponują niezbędną wiedzą na temat ucznia, aby, w tej trudnej dla niego sytuacji, indywidualizować swoje oddziaływanie. Wielu uczniów, dotychczas dobrych bądź bardzo dobrych, nagle narażonych jest na głęboką frustrację dotyczącą osiągnięć w nauce. To załamanie się kariery dobrego ucznia przychodzi zbyt wcześnie, by dziecko ze swoją nieuforną jeszcze osobowością mogło dać sobie z tym radę. Dodatkowym problemem jest reakcja rodziców na te niepowodzenia. Często zamiast wspierać dziecko, dodatkowo obciążają je swoim niezadowolaniem i utratą zaufania. Przejście do gimnazjum często oznacza też zerwanie dotychczasowych wypróbowanych znajomości. Dziecko zostaje samo w anonimowym środowisku rówieśników. To sprzyja wzrostowi lęku bądź agresji, w zależności od indywidualnych doświadczeń dziecka.

Czas gimnazjum to także okres zmian hormonalnych związanych z dojrzewaniem. Uczniowie budują swoją atrakcyjność seksualną, eksperymentują z nowymi zachowaniami. Część z tych zachowań jest naturalna, ale

mogą się także pojawić zachowania, które stwarzają zagrożenie dla samego ucznia i jego otoczenia. Takie kontrowersyjne zachowania znacznie łatwiej ujawnić wobec osób, z którymi więź ma charakter powierzchowny, a tak wyglądają relacje pomiędzy uczniami w gimnazjach w przeciwieństwie do tych nawiązywanych w szkołach podstawowych, w których wszyscy znają się od pierwszej klasy. Tam uczniowie nie byli anonimowi, a to powodowało, że skuteczniej kontrolowali zachowania swoich kolegów i czuli się bardziej, nawzajem za siebie, odpowiedzialni, co było naturalnym hamulcem dla agresji np. o podłożu seksualnym, zwłaszcza że znali się nie tylko uczniowie, ale i ich rodzice. Łatwiej im było interweniować, gdy sytuacja tego wymagała. Ryzyko za chronienie słabszych wobec agresorów było mniejsze, bo dzieci nawzajem wspierały się w udzielaniu pomocy zagrożonym.

Jednocześnie niewiele osób z kadry dydaktyczno-wychowawczej przeszło profesjonalne szkolenia i posiada właściwe przygotowanie, by pomagać gimnazjalistom w ich problemach. Nauczyciele ze szkół podstawowych znali swoich wychowanków od 7 roku życia. Ta wiedza znacznie ułatwiała im oddziaływanie wychowawcze. W gimnazjach, szczególnie na początku, naturalny jest brak tej wiedzy, co utrudnia i obniża